



MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Tradycja. Takie proste słowo. A jednak tradycja nie zawsze jest doceniana. Wypiera ją trochę krzywo rozumiana nowoczesność. Dla wielu lepsza i łatwiejsza, niewymagająca wysiłku. My zachęcamy do dbania o to, co naprawdę jest ważne w życiu, i dlatego piszemy o obchodzącym swój złoty jubileusz krakowskim Klubie Inteligencji Katolickiej. Lokalnym symbolem oazy wolnego słowa w czasach komunizmu. Życzymy mu kolejnych 50 lat owocnej działalności. Równie pięknie pielęgnują katolickie i patriotyczne wartości mężczyźni, śpiewający w chórze istniejącym od ponad 80 lat. Kto się do nich przyłączy? ■

ZA TYDZIEŃ

■ Szopka niejedno ma imię

Adwentowy Koncert Caritas

Bogaci Miłosierdziem

6 grudnia w Filharmonii Krakowskiej, podczas tradycyjnego Koncertu Adwentowego, na który Caritas Archidiecezji Krakowskiej już od 1998 r. zaprasza wolontariuszy, ofiarodawców i współpracowników, ks. kard. Stanisław Dziwisz wręczył medale Bogaci Miłosierdziem przyznawane przez Caritas.

Powstałe 5 lat temu Podhalańskie Stowarzyszenie Przyjaciół Chorych, czyli Hospicjum Jezusa Miłosiernego, otrzymało medal za objęcie pomocą osób cierpiących na choroby nowotworowe i ich rodzin z terenu Podhala. Wolontariusze hospicjum przyjechali na koncert z rodzinami. – To dla nas bardzo ważne, że możemy wspólnie przeżywać uhonorowanie naszej pracy – mówi Anna Węglarz, lekarka, współzałożycielka hospicjum, która odebrała medal z rąk kardynała.



TADEUSZ WARCZAK

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego na Wzgórzach Krzesławickich od początku istnienia bardzo aktywnie pomaga swoim ubogim mieszkańcom. Przyczynili się do tego proboszczowie: ks. Jakub Gil, późniejszy dyrektor krakowskiej Caritas, i ks. Jan Głód, który do parafii trafił po ośmiu latach kierowania Wydziałem Duszpasterstwa Charytatywnego krakowskiej kurii. Parafia uhonorowana została za

Kard. Stanisław Dziwisz, który medal otrzymał rok temu, odznacza tegorocznych Bogatych Miłosierdziem

wieloletnią pracę charytatywną, obejmującą wszystkie grupy potrzebujących.

Koncert był jak zwykle okazją do podsumowania rocznej działalności Caritas. Trwają remonty za-

bytkowego dworku w Zembrzycach, w którym powstanie zakład aktywizacji zawodowej, oraz domu w Spytkowicach, gdzie będą warsztaty terapii zajęciowej. Rozpoczęła się też budowa rodzinnego domu opieki w Krakowie. AH

MODLITWA ANIOŁÓW Z HARLEMU



Na Kraków spłynęła niebiańska aura! Rozradowany tłum, spontanicznie tańczący i klaszczący w rytm prawdziwie rdzennej, czarnej muzyki gospel i wzruszenie na wszystkich twarzach – ciężko opisać to słowami... Harlem Gospel Choir, czyli potężne głosy najwspanialszego zespołu gospel świata, propagującego swoim śpiewem miłość i wzajemną solidarność, zawitał w niedzielę, 9 grudnia, do Krakowa, dając niezapomniany koncert i podbijając serca zebranych w auli Auditorium Maximum UJ. Największe talenty Harlemu, mające na koncie występy m.in. z Dianą Ross czy Stevie Wonderem, przybyły do Polski z nowym, poruszającym repertuarem, który pozostanie w nas na długo. ■

Mocy potężnych głosów Aniołów z Harlemu nie sposób się oprzeć!

Czwarte dziecko



Siostra Cherubina pokazuje obrazek św. Michała Archanioła znaleziony przy dziecku

OKNO ŻYCIA. We wtorek 4 grudnia o godzinie 21.50 w „Oknie życia” przy ul. Przybyszewskiego 39 w Krakowie został złożony kolejny noworodek. – Po włożeniu dziecka do okna ktoś kilkakrotnie zadzwonił jeszcze do drzwi, jakby chciał być pewien, że szybko zareagujemy. Chłopczyk był czysty, zadba-

ny. Do becika włożony był obrazek św. Michała Archanioła i karteczka ze słowami: „Kacperku, przepraszam. Kocham Cię. Mama” – opowiada s. Cherubina. – Dziecko jest w bardzo dobrym stanie. To ładny chłopczyk. Obecnie przechodzi rutynowe badania – mówi dr Dorota Pawlik z Kliniki Neonatologii CM UJ, gdzie zostało odwiezione dziecko. Kacperek jest czwartym dzieckiem znalezionym w „Oknie życia”. Poprzednie dzieci (dwie dziewczynki i chłopczyk) trafiły już do adopcji. „Okno życia”, czyli miejsce, w którym matka może anonimowo zostawić nowo narodzone dziecko, nie narażając go na niebezpieczeństwo, powstało, aby zwrócić uwagę na problem dzieci porzucanych na ulicy lub na śmietnikach. Dedykowane jest słudze Bożemu Janowi Pawłowi II.

Internetowy portret Jana Pawła II

KRAKÓW. W zainaugurowanym 7 grudnia w Krakowie ogólnopolskim serwisie internetowym „Jan Paweł II – nasze wspomnienia”, może zostać zebranych nawet milion fotografii polskiego Papieża, nadesłanych przez internautów z kraju i ze świata. – Te fotografie mówią i będą mówić o Janie Pawle II. Przekażmy ten obraz przyszłym pokoleniom! Jesteśmy zaproszeni, by tworzyć wspólnie ten album naszych serc, by nie uległy zapomnieniu najpiękniejsze chwile, które przeżywaaliśmy ze Sługą Bożym – powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz. Metropolita krakowski przekazał osobiście pierwsze zdjęcie do serwisu, który został zorganizowany m.in. przez Centrum Jana Pawła II i serwis medialine.pl Czarna-biała fotografia została wykona-

na w 1979 r. w trakcie I pielgrzymki Jana Pawła II do USA. To zdjęcie wraz z innymi będzie można znaleźć pod adresem: www.mojpapiez.pl. – Ten wirtualny album tworzony jest na oczach wszystkich i każdy może stać się jego autorem. Wystarczy wejść na stronę, zarejestrować się i umieścić własną fotografię – powiedziała Beata Mordarska. Fotografiami mogą towarzyszyć wspomnienia związane z Papieżem. Akcja zbierania potrwa do 16 października 2008 r. Zdjęcia od osób, które nie będą w stanie umieścić ich w Internecie, będą zbierane przez specjalne zespoły, które ruszą w Polskę wiosną przyszłego roku. Najlepsze fotografie zostaną umieszczone w drukowanym albumie.

Kardynał Dziwisz zaprezentował w Krakowie pierwsze zdjęcie, które ofiarował do serwisu www.mojpapiez.pl.



Album o św. Faustynie

KRAKÓW. Wydawnictwo „Biały Kruk” wydało po raz kolejny album „Słowo Boże z Łagiewnik. Dzieje i czyn świętej Siostry Faustyny”. Treść książki z fotografiami Adama Bujaka i tekstem naszej redakcyjnej koleżanki z Wrocławia Jolanty Sąsiadek została zmieniona i poszerzona. – Kolejna edycja albumu o tajemnicy krakowskich Łagiewnik zostaje ubogacona tym przesłaniem, które jako duchowy testament zostawił nam sługa Boży Jan Paweł II – stwierdził ks. bp Jan Zając, rektor Sanktuarium Bożego Miłosierdzia. Nowa wersja albumu zawiera m.in. dokumentację pielgrzymek Jana Pawła II i Benedykta XVI do Łagiewnik. Zamieszczono także fotogra-



Ks. bp Jan Zając prezentuje jedno z najpiękniejszych zdjęć Adama Bujaka, zamieszczone w nowym albumie „Białego Kruka”

fie wszystkich kaplic sanktuarium, m.in. oddanych niedawno Węgierskiej i Wschodniej. Jolanta Sąsiadek opisała również nowe przypadki cudownych uzdrowień za przyczyną św. Faustyny.

Finał Podhalańskich Mikołajek

WIELICZKA. W podziemiach tamtejszej kopalni soli rozstrzygnięto 5 grudnia 2. edycję Podhalańskich Mikołajek organizowanych przez parafię pw. św. Mikołaja w Maniowach koło Nowego Targu. Z tej okazji specjalna kapituła przyznała kilka Orderów św. Mikołaja. – Jest to podziękowanie wyjęte z serca dzieci i młodzieży, wyjęte z serc ludzi najsłabszych i przekazane tym, którzy dzisiaj są dla nas takim żywym urzeczywistnieniem postaci świętego – mówił organizator ks. Grzegorz Łomzik. Ordery otrzymali: Grzegorz Łapaj ze Skarżyska-Kamiennej, Grupa Młodzieżowa z Gimnazjum w Rabie Wyżnej, Firma Rduch (nagłaśniająca kościoły i papieskie pielgrzymki). Order Honorowy przypadł Annie i Kazimierzowi



Finałowi Podhalańskich Mikołajek towarzyszyły artystyczne występy dzieci

Wolskim (udostępniającym swoje statki na Jeziorze Czorsztynskim dla osób niepełnosprawnych i innych grup). W konkursie plastycznym „Dzieło świętego Mikołaja podejmowane przez współczesnych” zwyciężyły: Joanna Niżnik (SP nr 3 Zubrzyca Góra) i Ola Jachna (SP nr 2 Nowy Targ).

O uzależnieniach wiedzą wszystko

KRAKÓW. Studium Apostolstwa Trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej zaprasza wszystkich chętnych do uczestnictwa w nowym cyklu zajęć. Rozpocznie się on w sobotę 5 stycznia i obejmie 15 comiesięcznych spotkań, które będą się odbywać w każdą pierwszą sobotę miesiąca, w godzinach od 9.00 do 15.00, w sali przy kościele Pana Jezusa Dobrego Pasterza w Krakowie.

Warunkiem uczestniczenia w Studium jest ukończenie 18. roku życia i skierowanie od księdza proboszcza. Zainteresowani powinni wysłać zgłoszenie na adres: Duszpasterstwo Trzeźwości Archidiecezji Krakowskiej ul. Franciszkańska 3; 31-004 Kraków. Szczegółowych informacji udziela opiekun Studium, ks. Mirosław Żak (tel. 501-418-612).

Kto śpiewa, ten dwa razy się modli

Warto pielęgnować tradycję

Z Andrzejem Korzeniowskim, dyrygentem i kierownikiem artystycznym Stowarzyszenia Chór Cecyliński, działającego od 1923 roku przy bazylice oo. franciszkanów w Krakowie, rozmawia Monika Łącka.

MONIKA ŁĄCKA: *Na plakatach, które niedawno pojawiły się na ulicach miasta, czytamy, że Chór Cecyliński, będący chórem męskim, poszukuje chętnych do wspólnego śpiewania. Dlaczego warto zainteresować się tą propozycją?*

ANDRZEJ KORZENIOWSKI: – Powodów, aby się nią zainteresować jest wiele. Założycielem chóru był włoski muzyk, franciszkanin o. Bernardino Rizzi. Do 1931 r. skład chóru był mieszany, chłopięco-męski. Obecnie zespół tworzą ludzie, którzy mimo różnorodnego pochodzenia i mozaiki wykonywanych zawodów potrafią stanowić jedność, a dzięki temu panuje wśród nich ogromna życzliwość i rodzinna atmosfera. A przecież dobrze jest mieć miejsce, w którym chce się być i do którego chce się często przychodzić. Chociaż Chór Cecyliński jest chórem amatorskim, to w ostatnich latach nasze grono zasilają artyści krakowskiej opery oraz filharmonii, a część osób należy do Chóru Katedralnego. Gościnnie koncertuje z nami śpiewaczka operowa Elżbieta Towarnicka. Warto również podkreślić, że dużo śpiewamy i często koncertujemy. Rocznie mamy ponad 80 występów, zarówno w kraju, jak i za granicą (wliczając w to niedzielne Msze św. o godz. 12.00 w bazylice oo. franciszkanów). Byliśmy już w większości krajów Europy. Przez wszystkie lata działalności wypracowaliśmy charakterystyczne brzmienie, a na koncertach wytwarza się niezwykle klimat. Dla kogoś, kto lubi i chce śpiewać, nasza oferta powinna być bardzo atrak-

cyjna. Liczymy zwłaszcza na osoby względnie młode, ponieważ średnia wieku jest coraz wyższa. Najstarszy chórzysta ma prawie 90 lat, ale wciąż jest podporą tenorów. Zapraszamy każdego, kto ma dobry głos i słuch, znajomość nut nie jest obowiązkiem.

Pracuje Pan z zespołem już 10 lat. Co się w tym czasie zmieniło w działalności chóru?

– Przede wszystkim zwiększyła się liczebność chóru. Obecnie jest nas około trzydziestu. Kiedy tu przyszedłem, było gorzej. Zmieniło się też podejście do sensu śpiewania, bo udało mi się wypracować ważną zasadę: stawiamy na jakość śpiewu, a nie na ilość wykonywanych utworów. Więcej czasu poświęcamy również na ćwiczenie pieśni. Próby odbywają się w każdy wtorek, od godz. 17.00 do 18.30, piątek od godz. 18.00 do 19.30 oraz w niedzielę, przed Mszą św. Widać efekty pracy, bo regularnie jesteśmy zapraszani do uświetniania wielu uroczystości.

Początki pracy studenta dyrygenta z pewnością nie były łatwe...

– Do chóru trafiłem, mając 20 lat. Byłem wtedy na drugim ro-

ku Akademii Muzycznej i już po tygodniu zostałem wrzucony na głęboką wodę, dając swój pierwszy koncert z zespołem. Nietrudno się domyślić, że dla młodego chłopaka wyjście przed zespół starszy wiekiem było trudnym zadaniem. Trzeba się było wzajemnie do siebie dopasować, bo przecież dyrygent to postać odciskająca duże piętno na zespole.

Panowie byli też bardzo przywiązani do pewnych schematów śpiewania. Wystarczy powiedzieć, że zaraz na początku usłyszałem od jednego z nich słowa: „Kiedy w 1936 roku śpiewaliśmy ten utwór dla marszałka Piłsudskiego, to...”. Dla mnie było to ważne doświadczenie pokazujące korzenie chóru. Uświadomiłem sobie też, że spotykam się z ludźmi, którzy tworzyli historię znaną mi jedynie ze szkolnych książek. Dziś tych najstarszych mężczyzn już nie ma z nami, ale tradycję trzeba pielęgnować i nie pozwolić, by ona zginęła. A wszyscy śpiewający w tym chórze są miłośnikami myśli patriotycznej i katolickiej.

Na stronie internetowej chóru czytamy o papieskim odznaczeniu i występach w produkcjach kinowych oraz telewizyjnych. Jednym słowem jest się czym chwalić.

– Chociaż papieskie odznaczenie, czyli medal Pro Ecclesia et Pontifice, chór otrzymał jeszcze za czasów Pawła VI, w 1972 roku, to jednak jest to rzecz, która ciągle mobilizuje do wysiłku. Wiele razy śpiewaliśmy też dla Jana Pawła II. Zawsze byliśmy obecni razem z Chórem Katedralnym podczas jego wizyt na Wawelu, a ostatni raz zaśpiewaliśmy mu w Watykanie, we wrześniu 2004 roku. Dzięki temu, że mój starszy brat (Abel Korzeniowski) komponuje muzykę do wielu filmowych produkcji w Hollywood, mieliśmy możliwość współtworzenia ścieżki dźwiękowej do dość kontrowersyjnego filmu dokumentalnego pt. „Rozwój”, opowiadającego o oświęcimskim ośrodku dla osób niepełnosprawnych. Film ten był obecny na wielu festiwalach. Pracowaliśmy też dla Jerzego Stuhra oraz nagrywamy kolędy do programów telewizyjnych. Może będzie to zachęta do przyłączenia się do nas?

Występy Chóru Cecylińskiego to prawdziwa uczta dla melomanów. Może ktoś z Czytelników zechce przyłączyć się do tego zacnego grona?

Mamy nadzieję, że kiedyś zainteresują się nami władze miasta. Pocihu liczymy na wsparcie finansowe, zwłaszcza że Stowarzyszenie Chór Cecyliński jest organizacją pożytku publicznego. Obecnie pomagają nam ojcowie franciszkanie. ■



ZDJĘCIA KAROL ZIELIŃSKI

Obchody jubileuszowe trwają od roku, a kulminacja ich w grudniu jest przypadkowa, bo Klub oficjalnie został zarejestrowany 1 kwietnia 1958 roku. Sytuacja przypomina więc tę sprzed wielu lat.

GRZEGORZ KOZAKIEWICZ



50-lecie krakowskiego Klubu Inteligencji Katolickiej

tekst
EWA KOZAKIEWICZ

Klub działał bowiem naprawdę co najmniej półtora roku wcześniej, zanim został zatwierdzony formalnie. Tutaj zawsze najpierw coś się wymyślało i od razu to robiło, a dopiero później formalizowało sprawę papierkowej.

Działalność Klubu Inteligencji Katolickiej ma obecnie inny charakter niż w ponurych latach komunizmu, kiedy był on jedyną formacją obywatelską, prawdziwą ostoją opozycji demokratycznej. – W tamtych czasach nie można było tworzyć partii politycznych ani organizacji ściśle religijnej, dlatego zwróciliśmy się ku kulturze – przypomina Stefan Wilkanowicz, współzałożyciel Klubu. – To wszystko było możliwe na fali po październikowej odwilży 1956 roku – dodaje. Właściwie, żartuje Wilkanowicz, KIK powstał „dzięki” Władysławowi Bienkowskiemu, bliskiemu współpracownikowi Władysława Gomułki.

Zielone światelko błysnęło...

...i zostało szybko wykorzystane, bo intelektualści związani ze zlikwidowanym w 1953 r. „Tygodnikiem Powszechnym” stworzyli Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej. 24 października 1956 r. deklarację pod-

pięło 25 osób, m.in.: Jerzy Zawieyski, Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Stefan Wilkanowicz, Jerzy Krasnowolski, Jerzy Kłoczowski czy ks. Jan Zieja. Klub miał stanowić, jak podaje prof. Andrzej Friszke w publikacji „Oaza na Kopernika”, „teren spotkania, wymiany poglądów i wzajemnego zbliżenia wszystkich reprezentowanych środowisk z całym bogactwem ich odcieni przy wspólnym profilu postawy moralnej”. Podpisując deklarację zobowiązali się do tego, że nie będą przekształcać Klubu w „jakiegokolwiek katolickie stronnictwo polityczne” – odnotowuje Maciej Müller z „Tygodnika Powszechnego”, który na jubileusz KIK przygotowuje specjalną publikację, mającą się ukazać w kwietniu 2008 r.

Zamiast stu – pięć

Sytuacja szybko ulegała zmianie, a władza się przestraszyła.

Do maja 1957 r. w całej Polsce powstało sto klubów, wzorowanych na OKPIK. – Z dokumentów MSW, które przebadał prof. Andrzej Friszke, wynika, że obawiano się, iż krajowa sieć klubowa mogłaby przerodzić się w załączki partii chadeckiej. Udało się zarejestrować pięć klubów: w Warszawie, Poznaniu, Wrocławiu, Toruniu i Krakowie – przypominał historię Müller.

– Spotykaliśmy się najpierw w mieszkaniach prywatnych Antoniego Gołubiewa, pisarza i redaktora „Tygodnika Powszechnego”, Stanisława Stommy, historyka i posła, i u Zofii Starowieyskiej-Morstinowej – wspomina Stefan Wilkanowicz. – Oczywiście wiedzieliśmy, że jesteśmy inwigilowani, ryzyko było wliczone, ale nigdy nie było wiadomo, jaki jest jego stopień. Kiedy chcieliśmy powiedzieć sobie coś naprawdę poufnego, wychodziliśmy z mieszkania na schody. Unikaliśmy też dys-

kusji na spacerach po Plantach, bo techniki operacyjne SB też tam sięgały – dodaje Wilkanowicz.

Oaza wolnego słowa

Krakowski KIK związany był ze środowiskiem „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego” i przez kilkadziesiąt lat był i jest oazą wolnego słowa. Spotkaniom, debatom i dyskusjom poświęconym idei Soboru Watykańskiego II, reformie Kościoła, czy w latach 70. tematyce Synodu Krakowskiego i współpracy z parafiami, ton nadawali członkowie założyciele, m.in. Józefa Hannelowa, Marian Plezia, Stanisław Stomma, Jacek Woźniakowski, Antoni Gołubiew i Tadeusz Zychewicz. Już w latach 60. udało im się nawiązać kontakty z zachodnimi organizacjami chrześcijańskimi, m.in. niemiecką Aktion Sühnezeichen i francuską Vie Nouvelle. Klub wierny tej zasadzie gościł podczas jubileu-

Czesanie my niepokorny



Podczas jubileuszu KIK medale „Honoris Gratia” za zasługi dla Krakowa otrzymali m.in. (od lewej): Stefan Wilkanowicz, Barbara Czapczyńska, Bogusław Grzybek i Ewa Markowska

ry. To pod tym adresem po 1989 r. rezydował jeden z Komitetów Obywatelskich, a kwestia przemian polityczno-społecznych stała się źródłem żartowanych dyskusji krakowskiej inteligencji.

Bez piedestału

Wernisaż wystawy jubileuszowej, na której można oglądać stare fotografie i dokumenty, stał się okazją do przypominania tego, co już było. – Pamiętacie historię z krzyżem? Tym, co jest w sekretariacie? Wisiał kiedyś na klatce schodowej, piękny z rzeźbionym Chrystusem. Stale go kradziono – opowiada Ryszard Rudziński, współzałożyciel Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich i Federacji Rodzin Katyńskich. – Ale jakimś cudem pan Andrzej Potocki odnalazł go i przydźwigał na plecach – wspomina doktor. Krzyż ma prawie 2 metry...

– Z piwnicy KIK zginęły książki drukowane w drugim obiegu. Ukradł je jakiś drobny złodziejczak, który stanął z nimi na targu. Nie wiedział, co sprzedaje. Po przesłuchaniu go SB trafiło na Sienią, a władze klubowe musiały się tłumaczyć z posiadania nielegalnej literatury – wspomina ktoś lata 80.

– Trudno było przewidzieć, co się kiedy zdarzy, ale ludzie tu, na Siennej, żyli wolno i swobodnie, jakby zewnętrzny świat nie istniał – mówi Anna Sieprawska, wiceprezes KIK. – Splacam teraz mój dług za te szczęśliwe lata, beztrudne chwile na wakacjach spędzonych z „wujkiem”. Sieprawska trafiła do Klubu, będąc jeszcze dzieckiem, i od razu pod opiekuncze skrzydła niezjącego już ks. Bogdana Kolinka, który zabierał dzieci na rodzinne wakacje do domu „Znaku” w Pewli Małej. – Ksiądz Kolinek uważał, że nie mając własnej rodziny, powinien wspierać tych, którzy ją posiadają. Przez cały rok zbierał pieniądze, by biednym dzieciakom kupić trampki – wspomina Sieprawska.

Kto kogo przyprowadził?

Halina Hubicka, na zdjęciu w pięknym koku, modnym w latach 60. To fotografia przyklejona do legitymacji KIK, numer 209. Jej mąż Zygmunt Hubicki ma podobną z numerem 226. – Wtedy, w latach 1964–1965, z których pochodzą dokumenty, były jeszcze wydawane legitymacje. Potem to porzucono – opowiadają klubowicze. – Do Klubu przyprowadziła mnie moja mama, Zofia Renke, która ściągnęła tutaj ojca i brata. Zaczęłam działać w Sekcji Kultury, która potem przekształciła się

w Sekcję Rodzin. Potem przyciągnęłam tutaj moją córkę Ewę, pomagała w Sekcji Młodzieżowej. Z Wojtkiem Sieniawskim organizowali konferencje zagraniczne i pielgrzymki do Taizé – opowiada Barbara Filkova, członek zarządu KIK.

Teraz na Siennej

Jest skromniej, KIK liczy 330 członków, kiedyś na przełomie lat 70. i 80. było ich 1200. – Po 50 latach istnienia jesteśmy w takim samym miejscu jak kiedyś, na początku – mówi Zbigniew Mortek, prezes KIK. ■

Ulica Sienią 5 – przez tę bramę od kilkudziesięciu lat przechodzą ludzie związani z krakowskim KIK



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

MOIM ZDANIEM

STEFAN WILKANOWICZ

współzałożyciel KIK, działacz katolicki i dziennikarz

Zestawienie poglądów różnych ludzi, reprezentujących odległe specjalności, kwalifikacje i zainteresowania, jest bardzo ważne. Tego nie ma, bo poszczególne organizacje zawodowe zajmują się tylko ściśle określonymi problemami. Brakuje całościowej refleksji nad obawami, rozterkami współczesnego człowieka. KIK mógłby pełnić taką rolę. Potrzebna jest refleksja nad cywilizacją, dialogiem kultur, rolą chrześcijaństwa i innych religii. Mamy sytuację całkiem nową i osobiście sądzę, że wchodzimy w duży kryzys, który ma inne oblicze na Wschodzie, a inne na Zachodzie. Niezjący rosyjski filozof Julij Anatolijewicz Szrejder na przykładzie Rosji ukazał, jak postępuje degradacja człowieka. Określił to katastrofą antropologiczną.

W tej chwili chodzi o odszukanie pokolenia Jana Pawła II, które najpierw zafascynowane drogą Ojca Świętego szło nią, ale się rozproszyło. Trzeba tych ludzi odnaleźć i dać im możliwość rozwoju, bo Jan Paweł II jest nadal wzorem i przewodnikiem.

yśli ch

szu Annie Denise Rinckwald, czyli siostrę bezhabitową z francuskiego Zgromadzenia Matki Bożej z Syjonu. Do klubu, który długo nie miał swej siedziby, ale dzięki zabiegom Mariana Plezi zyskał przystań przy ul. Siennej 5, przechodziły na odczyty tłumy krakowian, a w Sali Portretowej częstym gościem był kard. Karol Wojtyła. To on do KIKu przysłał Bogusława Grzybka. – Idź do Wilkanowicza, on cię przyjmie – powiedział młodemu dyrygentowi, który chciał założyć Akademicki Chór „Organum”.

Andrzej Potocki – prezes KIK w latach 1978–1995, hołubił pierwsze zawiązujące się komórki „Solidarności”: na Siennej uczył początkujących związkowców prawa, metod negocjacji strajkowych, demokratycznych sposobów głosowania, dawał możliwość występowania autorom „NaGłosu”, pisma mówionego, będącego kpinią z cenzu-



Ekologiczne sposoby pozyskiwania energii na Podhalu

Wiatrak się kręci, woda się leje

Masz pomiarowy wiatru góruje nad Lipnicą Wielką. Firma z Portugalii chciałyby zainwestować na Orawie w kilka elektrowni wiatrowych. W Niedzicy działają już dwie elektrownie wodne. Czy pozyskiwanie energii w taki sposób zostanie na Podhalu rozszerzone?

Po raz pierwszy przedstawiciele firmy portugalskiej pojawili się w Lipnicy Wielkiej przed rokiem. Najpierw swój plan przedstawił władzom. Te umożliwiły im kontakty z mieszkańcami. Elektrownia wiatrowa powstanie na prywatnych gruntach tuż przy Jeziorze Orawskim w pobliżu przejścia granicznego Winiarczykówka. Pierwsze spotkanie z właścicielami odbyło się wiosną, a firma podpisała już z mieszkańcami pierwsze umowy.

Drogocenny cień

Wójt Gminy Lipnica Wielka przyznaje w rozmowie z „Gościem”, że jeśli wiatraki staną na terenie gminy, będzie mieć ona spore korzyści, tak jak i jej mieszkańcy. – Liczymy, że będziemy mieć wpływ do budżetu z podatków – podkreśla wójt Mariusz Murzyniak. Z kolei mieszkańcy oddający swe działki w dzierżawę, w sumie kilkadziesiąt osób, przez 30 lat, zgodnie z umową wstępną, będą mieć zagwarantowane całkiem przyzwoite dochody. – Przede wszystkim cho-

dzi o czynsz, jaki firma portugalska będzie musiała im zapłacić – i co ciekawe – wlicza się w to również cień, jaki dają skrzydła wiatraku – mówi wójt Lipnicy Wielkiej.

Warto zaznaczyć, że elektrownie wiatrowe na terenie Małopolski zlokalizowane są tylko w Zawoi i Rytrze (Lipnica Wielka będzie trzecią miejscowością), jest ich też stosunkowo mało w kraju. Tymczasem tego typu elektrownie redukują przecież emisję gazów cieplarnianych i poprawiają tym samym jakość powietrza! Polska ma zaś w tej dziedzinie duży potencjał rozwojowy. Co ważne, zastosowana w nich technologia pozbawiona jest ryzyka, np. awarii reaktora, a sam wiatr jest niewyczerpanym i odnawialnym źródłem energii.

Turbiny wodne z prądem

O elektrowniach wiatrowych myślą też pracownicy Zespołu Elektrowni Wodnych (ZEW) w Niedzicy. – Wspólnie z władzami samorządowymi miejscowości z naszego terenu chcemy rozpocząć budowę małych elektrowni, wykorzystujących biomasy, wodę i wiatr do wytwarzania prądu. Celem jest czysta ekologicznie energia (elektryczna i ciepła), zagospodarowanie organicznych odpadów (np. z oczyszczalni ścieków) i ostatecznie samowystarczalność energetyczna gmin – mówi Leszek Bajorek, dyrektor utrzymania ZEW.

Zespół Elektrowni Wodnych w Niedzicy wytwarza prąd, wykorzystując odpowiedni spadek wody

Wokół Zalewu w Niedzicy działają już dwie elektrownie wodne, wytwarzające prąd, który sprzedawany jest do sieci Enion SA oraz do kilkunastu odbiorców w gminie Czorsztyn i Łąpsze Niżne.

Energia dostarczana jest specjalnym kablem umieszczonym na dnie jeziora. – Posiadamy elektrownię szczytowo-pompową Niedzica, czyli taką, która oddaje energię elektryczną do sieci w godzinach największego zapotrzebowania. Możliwość pompuje wykorzystuje się w godzinach nocnych, kiedy energia jest tania i jest jej dużo. Woda może być pompowana z dolnego zbiornika do górnego. W ten sposób jest ona wykorzystywana następnego dnia do napędzania turbin. Cechą elektrowni szczytowych jest bardzo krótki czas uruchomienia, który w naszym przypadku wynosi 3–4 min – tłumaczy mechanizm działania elektrowni Leszek Bajorek.

Z kolei Elektrownia Wodna Sromowce wyposażona jest w 4 pionowe turbiny śmigłowe (w tym dwie o regulowanych łopatkach) pozwalające na pracę elektrowni w stałym tempie.

JAN GŁĄBIŃSKI



MOIM ZDANIEM

JAN GŁĄBIŃSKI

współpracownik GN

W jednym z listopadowych numerów „Gościa”, w tekście zatytułowanym „Zmniejszy tablicę Mendelejewa” pisałem o zanieczyszczeniu nieba w centrum Nowego Targu i w wielu innych miejscach na Podhalu. Problem wraca zwłaszcza zimą, kiedy właściciele niektórych domów palą w piecu różnego rodzaju odpadami. Warto – w rozwiązaniu tego problemu – sięgnąć również po „opał” ekologiczny, wytwarzany w elektrowniach wodnych i wiatrowych. Pozostaje także nadzieja, że pomysł nie zostanie porzucony, jak to się stało w przypadku wód geotermalnych, których złoża w Bańskiej są tylko częściowo wykorzystywane. Po raz kolejny powiedzielibyśmy „nie” dla środowiska naturalnego i jego dóbr oraz ekologicznych sposobów jego chronienia.

INFORMACJE

o działaniu elektrowni wodnej w Niedzicy można znaleźć na stronie internetowej: www.zzw-niedzica.com. Z kolei ciekawe wiadomości o elektrowniach wiatrowych na terenie Polski znajdują się pod adresem: www.elektrownie-wiatrowe.org.pl.

Przy Plantach

WAŻNE SYMBOLE



– Chrzanów będzie miał swój własny hymn. Być może jego melodia zostanie oparta na motywach

XVI-wiecznego utworu Mikołaja z Chrzanowa, organisty katedry wawelskiej. Wiele innych miejscowości Małopolski także ma już swoje muzyczne wyróżniki. Niektórzy uważają, że zwracanie sobie głowy symbolami miejscowości, czyli herbami, chorągwiemi, hymnami i hejnałami, jest zupełnie zbędne. Wystarczy bowiem dbać dobrze o miasto i zamówić u plastyka logo, rozpoznawalne dla turystów i przedsiębiorców. Symbole miejscowości są jednak ważne, gdyż pozwalają mieszkańcom na utożsamienie się z miejscem swego zamieszkania. Niekiedy natomiast bywa wokół nich spore zamieszanie. Przykładem choćby niedawna „herbowa” wojna w Zakopanem. Propozycja burmistrza miasta, aby wprowadzić drobne poprawki w herbie Zakopanego, zaprojektowanym w 1997 r. przez Michała Gąsienicę-Szostaka, wywołała burzę wśród radnych opozycji. Argumentowano, że herb z kluczami papieskimi jest pamiątką po wizycie papieża Jana Pawła II pod Tatrami i został ustanowiony zgodnie z zasadami ówczesnie obowiązującego prawa. Burmistrz ostatecznie wycofał się z propozycji korekt w herbie, do których obowiązywał go stanowisko Komisji Heraldycznej przy ministrze spraw wewnętrznych. Tymczasem w takich drobnych korektach nie ma nic nagannego. Reguły heraldyczne są bowiem jasno określone i wszelkie niezgodności winny być korygowane. Nawet herb Krakowa był poprawiany niedawno zgodnie z tymi regułami.

BOGDAN GANCARZ

Wystawa, która ocala od zapomnienia

Dzisiaj przetrwa na wieki

Z czym kojarzy Ci się Kraków? Takie pytanie można by zadać każdemu człowiekowi spotkanemu na ulicach naszego miasta. I ile zadanych pytań, tyle byłoby różnych odpowiedzi.

Bo Kraków „jeszcze nigdy, tak jak dziś, nie miał w sobie takiej siły...” – jak śpiewał Marek Grechuta z zespołem Myslowitz. Królewskie miasto tętni życiem przez całą dobę, urzekając swoim klimatem każdego, kto zagości w nim choćby na jeden dzień. Tu hejnał z wieży mariackiej wyznacza rytm dnia i wita turystów karmiących gołębie. Tu przechodnie pospiesznie biegną do swoich zajęć, ale przystają na chwilę przy kwaciarkach, wrosniętych w krajobraz Rynku Głównego, i zadzierają głowę w górę, patrząc, jak staruszka powoli karmi ptaki, przylatujące do okna zabytkowej kamienicy. Tu każdy kamień i każdy opuszczony zaułek, budzący się do życia w blasku porannego słońca, odbijającego się w zimowym śniegu, ma swoją historię. Codziennie inną. Trzeba tylko się w nią wsłuchać, zamknąć oczy i zatrzymać w sobie ulotność pięknej chwili. A może jeszcze lepiej wziąć do ręki aparat fotograficzny i utrwalić mijającą sekundę, a potem przekazać ją potomnym?

Ocalić od zapomnienia...

Konkurs fotograficzny pod takim hasłem jest najstarszy w Europie, bo po raz pierwszy ogłoszono go trzydzieści lat temu, a w tym roku, po krótkiej przerwie, odbyła się jego 27. edycja. Celem konkursu, skierowanego nie tylko do zawodowych fotografów, ale głównie do amatorów, jest pokazanie wyjątkowości Krakowa: ludzi, miejsc, architektury, detali, zieleni oraz dokumentacja i artystyczna wizja współczesnych przemian (także tych kontrowersyjnych) w życiu codziennym. – Przede wszystkim chodzi nam o pokazanie sze-

rokowego aspektu życia miasta, nie w formie tradycyjnej i pocztówkowej, bo na pocztówkach dominują znane wszystkim zabytki. Ważne jest niebanalne, artystyczne spojrzenie na Kraków, który nie jest skansenem; na zapomniane, a jednak otwarte na nowoczesność i pełne uroku zakątki. Konkurs po raz pierwszy w swojej historii był międzynarodowy, więc interesowało nas, jak goście z zagranicy widzą nasze miasto – mówi Monika Rydiger, kurator pokonkursowej wystawy, którą do 2 marca 2008 r. można oglądać w Międzynarodowym Centrum Kultury (Rynek Główny 25). Spośród wszystkich 300 nadesłanych prac dosyć łatwo wybrano najlepszą, bo, jak mówi jury, werdykt zapadł jednogłośnie i pierwszą nagrodę w wysokości 1000 euro otrzymała Joanna Gorlach, za fotografię pt. „Płaszów”. W opisie zdjęcia czytamy, że autorkę urzekła podniosła atmosfera i charakter miejsca, w którym znajduje się pomnik dawnego obozu koncentracyjnego, górującego swą monu-

mentalnością nad krakowskim Podgórzem. Laureatka drugiego miejsca uwieczniła ruiny dawnych Zakładów Chemicznych w Bonarce, a Norbert Roztocky, który zdobył trzecie miejsce, pokazał migawki codzienności oo. kammedułów, zamieszkujących krakowskie Bielany.

Zapis przemijania

Warto wybrać się na tę wystawę, by zachwycić się nieodkrytym do tej pory obliczem miejsc, które, wydawać by się mogło, że znamy na pamięć od urodzenia, i że niczym nas już nie zaskoczą. A jednak jutro nie będą już takie jak dziś, bo odejdą zanurzone w nieubłaganą bramę czasu, która zamienia „tu i teraz” w jutro... Pozwólmy im przetrwać w naszej wrażliwości, i w historii, na wieki.

Ekspozycję w piękny sposób uzupełniają cytaty literackie, a także zdjęcia historycznego już Krakowa. Historycznego, bo pamiętającego lata 70. i 80. ubiegłego stulecia.

MONIKA ŁACKA

Wyróżniony pozaregulaminowo Aleksander Mitka ocalił od zapomnienia magiczną chwilę spotkania światła z cieniem w jednej z bocznych uliczek miasta



MIĘDZYNARODOWE CENTRUM KULTURY

PANORAMA PARAFII
Brzegi – pw. św. Antoniego

Pełni wiary i zaangażowania

Cały dochód z zabawy andrzejkowej mieszkańcy parafii przekazali na potrzeby swojej wspólnoty. Z Brzegów pojechała też niedawno cała ciężarówka darów, w tym nowych ubrań i produktów spożywczych, do ośrodka dla osób niepełnosprawnych w pobliskiej Białce Tatrzańskiej.

Choć jest jedną z najmniejszych wspólnot parafialnych w archidiecezji krakowskiej, bo licząc około 650 wiernych, na swoim koncie ma wiele działań, które przerastają niejedną wielkomiejską parafię. Przykładów na to jest mnóstwo. Zanim poznam księdza proboszcza, na plebanii wita mnie Jarosław Błażusiak, który od dwóch lat wydaje co niedzielę 8-stronicową gazetkę parafialną. Ciekaw jestem, w jakim programie jest składana, bo jej szata graficzna wygląda naprawdę imponująco. W czasie wakacji i ferii zimowych nakład gazetki jest zwiększany. Redaktor naczelny parafialnego pisma stworzył też witrynę internetową, która zawiera informacje o wiosce, jej adres można znaleźć na dole strony.

Światelko betlejemskie

– Wiele czasu w swojej dotychczasowej

pracy duszpasterskiej spędziłem na misjach. Wiem, że jutro Kościół opiera się na wspólnotach, a nasza wspólnota w Brzegach jest pełna wiary i zaangażowania w życie parafialne – mówi z radością ks. proboszcz Stanisław Zyśk. Kolejną ciekawą sprawą w parafii jest wielopokoleniowa służba liturgiczna. – Przy ołtarzu do niedzielnych Mszy św. służą często synowie z ojcami, a nawet dziadkami – opowiada pan Jarosław, co potwierdza ksiądz proboszcz.

Brzegi to bardzo malowniczo położona miejscowość, obejmująca zasięgiem również tatrzańskie szczyty. Kiedy akurat w grudniowe popołudnie spotykam się z ks. Stanisławem, za oknami widać całkowicie ośnieżone ganie. Będą one towarzyszyć także harcerzom, którzy na przejściu granicznym odbiorą od swoich kolegów ze Słowacji świąteczko betlejemskie i zaniosą je do kaplicy na Głodówce, a później do kościółka w Brzegach.



ZDJEŃCJA JAN GŁĄBIŃSKI

Rodziny Nazaretańskie i Michał Żebrowski

W Brzegach w latach 70. ubiegłego wieku przebywał często ks. Franciszek Błachnicki, bo w miejscowości odbywały się turnusy oazowe. Aktualnie do wioski przyjeżdżają na swoje dni skupienia Rodziny Nazaretańskie. Na jednej z polan obok tej podhalańskiej wioski swój dom ma znany aktor Michał Żebrowski. – Ma bardzo dobry kontakt z parafianami – mówi ksiądz proboszcz. Mieszkańcy wioski też chętnie wyjeżdżają, byli m.in. na pielgrzymce w Częstochowie. – Pojechaliliśmy czterna dużymi autobusami i wszyscy byliśmy w strojach regionalnych – opowiada z radością Jarosław Błażusiak. I to jeszcze jeden fakt, jak bardzo parafianie w Brzegach angażują się w życie duszpasterskie.

JAN GŁĄBIŃSKI



KS. DR STANISŁAW ZYŚK SVD

Święcenia kapłańskie przyjął w 1984 r., należy do zgromadzenia werbistów. Proboszczem parafii w Brzegach został 27 sierpnia 2007 r. Wcześniej pracował na misjach, był też referentem misyjnym w swoim zgromadzeniu.

Na górze: Kościół w Brzegach – z powodu restrykcji władz komunistycznych był budowany bez użycia prądu, deski heblowano ręcznie
Na dole: Jarosław Błażusiak wydaje na każdą niedzielę 8-stronicową gazetkę parafialną.
Co tydzień rozchodzi się 100 egzemplarzy.

ZDANIEM PROBOSZCZA

W naszej pracy duszpasterskiej ważną rolę odgrywa apostołat biblijny, zgodny zresztą z założeniami zgromadzenia werbistów. Zauważam na lekcjach religii wielkie zainteresowanie najmłodszych górali czytaniem i studiowaniem Pisma Świętego. Oni potrafią umiejętnie korzystać z przypisów, rozważać odpowiednie fragmenty. Ostatnio zachęcaliśmy uczniów razem z panem dyrektorem do czytania Biblii w Internecie na specjalnej stronie. Z kolei dorośli bardzo chętnie włączają się co rano we wspólne odmawianie jutrzni w kościele, w ten sposób wymiar wspólnotowości parafii bardzo się pogłębia. Chciałbym też podkreślić ogromne zaangażowanie moich parafian w życie duszpasterskie i troskę o nasze wspólne dobro, jakim jest świątynia.

Zapraszamy na Msze św.

- Adres: Parafia pw. św. Antoniego w Brzegach, ul. Halna 67, 34-532 Jurgów tel. 018 207 77 02.
- Msze św. w niedziele i święta: 9.00, 11.30, 17.00 (kaplica na Głodówce), 18.00.
- Strona internetowa: www.brzegi.com.pl